Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Środa 6-go stycznia № 6

Krwawe opary w Indjach

LONDYN, 4. 1. Aresztowanie Gandhiego rozpętało w całych Indjach wojnę domową. Wczoraj w Cawopurze odbyły się krwawe demonstracje. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z panowaniem angielskiem! Uwolnić Gandhiego!" Policja rozpędziła manifestantów przy pomocy bagnetów i pałek gumowych. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Podczas rozruchów w New Delhi odniosło wczoraj rany dwieście osób. W Kalkucie gdzie władze zamknęły 50 organizacji hinduskich, odbyły się również krwawe starcie. W mieście tym zabroniono widowisk i zebrań na przeciąg trzech tygodni.

W Alahabad, podczas rozpraszania pochodu wywiązała cię długotrwałą walka. Aresztowano 30 uczestników, wśród których znajduje się szwagier uwięzionego wodza niepodległościowców, Jawarhala Nehru.

LONDYN, 5. 1. Wicekról Indji wydał rozporządzenie, na którego mocy kongres wszechinduski zostaje zamknięty a jego najwybitniejsi członkowie wyjęci z pod prawa. Władze angielskielskie aresztowały wczoraj zastępcę Gandhiego Rayandra Prasada.

Rząd polecił rozplakatować ostrzeżenie dla publiczności, w którem zaznacza, że za stosunki z kongresem wszechindyjskim grozi więzienie. Wszystkie posterunki policyjne na terenie Indyj mają prawo dykonywania aresztowań według własnego uznanią bez rozkazu komendy głównej.

Osoby nawołujące do niepłacenia podatków i do biernego oporu, będą aresztowane bezapelacyjnie. W najbliższych godzinach ma nastąpić aresztowanie 50 członków kongresu.

Wobec naprężonej sytuacji rząd stara się pozyskać życzliwość mahometan. Starania rządu mają wszelkie widoki powodzenia, albowiem wrogie stanowisko ludności muzułmańskiej wobec hindusów zaznączyło się podczas ostatnich wypadków.

LONDYN, 5. 1. Mahatma Gandhi został osadzony w tej samej celi więziennej, w której przebywał poprzedniego aresztowania Cela tą mieści się w oddziale Europejczyków Gandhiemu przydzielono dozorcę który go poprzednio obsługiwał.

—o—O—o—

Sprawa więźniów brzeskich

Replika prok. Grabowskiego

(ciąg dalszy).

W dalszym ciągu swej repliki prok. Grabowski powołuje się na zeznania świadków Burawskiego i Banko i dowodzi, że Burawski będąc funkcjonarjuszem policji, który przedtem głęboko tkwił w PPS., był tym świadkiem, który mógł dostarczyć wiele objektywnego materjału.

W obronie konfidentów

— Nie można — mówił prok. Grabowski — nazywać wywiadu złym, czy też niepewnym i odrzucać wywiad wogóle, jako materjał w sprawie, gdyż wiadomości w sposób właściwy w drodze konfidencjonalnej zebrane z tego tylko powodu że pochodzą od konfidentów, nie mogą ulegać dyskwalifikacji.

Następnie prok. Grabowski, mówiąc o kongresie „centrolewu" w Krakowie, powiedział, że prawie co drugi policjant był uzbrojony...

Adw. Berenson: Tak, policjant, ale nie milicjant. Zgadza się.

Prok. Grabowski: (poprawia się): Milicjant PPS. co drugi był uzbrojony, jak zeznali tu świadkowie.

Poddając ocenie zeznania świadków oskarżenia, prok. Grabowski mówi: „Jestem spokojny, że z tej powodzi faktów, sąd będzie w stanie wyłuskać to, co jest ziarnem prawdy".

„Lud" jako narzędzie przestępstwa

— Chciałbym — mówił dalej prok. Grabowski — poruszyć kwalifikacje prawne czynu według aktu oskarżenia. Prawdziwy wywód prawny, rzeczowy i jasny stanowiło przemówienie adw. Sterlinga. Tej samej wartości było przemówienie adw. Landaua, a jako uzupełnienie tych wywodów należy traktować przemówienie adw. Dąbrowskiego.

W związku z tem prok. Grabowski zajmuje się roztrząsaniem zagadnienia „przygotowania", powołując się na komentatora prawa Tagancewa. Polemizując dalej z wywodami adw. Sterlinga, który art. 50 kodeksu karnego rozumie, zdaniem prokuratora, w ten sposób, że przygotowanie stanowi nie tylko nabycie, ale i przysposobienie środka do wykonania przestępstwa.

— Zachodzi również nieporozumienie — mówił dalej prok. Grabowski — jak rozumie ją to, jako „rzecz", jako środek materjalny, a więc broń, dynamit i t. d. To jest w sprzeczności z Tagancewem, który tę rzecz odmienie nie rozstrzyga. W komentarzu do art. 50, jako „środek" traktowane być mogą wszelkie przedmioty materjalne, lub wszystko to, co może być pomocne do wykonania przestępstwa. Czy można znaleźć więc określenie bardziej szerokie? Jeszcze lepiej ujmuje to Poznyszew, który powiada w komentarzu do art. 50, że oprócz materjalnych przedmiotów mogą być „środkiem" osoby, ich działania, a nawet objekty przestępstwa.

Prokurator Grabowski przytacza dalej orzeczenia sądu najwyższego, wydane w związku ze stosowaniem kodeksu karnego, nie rosyjskiego, lecz pruskiego, które się pokrywają z jego stanowiskiem, co do kwestji „przygotowania". Powołuje się jeszcze na niedawne orzeczenie niemieckiego trybunału karnego w Lipsku i mówi, że „niemiecki sąd wypowiedział niezwykle cenną myśl, świadczącą o nadzwyczaj zdrowym instynkcie narodu niemieckiego".

„Nastawienie" kodeksów

— Powiedzą tu — mówi prok. Grabowski, — że to są orzeczenia innego, nie działającego u nas prawa, ale trzeba zaznaczyć, że to jest ciekawe, jak inne kodeksy są nastawione.

Prokurator podkreśla następnie, że zgadza się z tezą obrońców, iż gdyby nawet część tłumu była uzbrojona, to on nie potrafiłby się przeciwstawić policji i wojsku. Jednak prokurator wzpomina o wydawaniu odezw do policjantów i oficerów w celu zneutralizowania policji i wojska i zapytuje czy to zneutralizowanie, gdyby się dało osiągnąć, nie byłoby najskuteczniejszym środkiem działania jaki sobie można wyobrazić? Tłum jest więc tym środkiem, tym klasycznym przykładem agregatu ludzkiego, nieobliczalnego, który wolę i umysł ma przyćmiony.

Zalety tłumu

Zdarzyło się w Rosji w czasie cholery tłum rozrywał lekarzy, którzy przyszli go ratować. A czyż nie jest przykładem klasycznym rok 1923 w Krakowie, gdy ten tłum dokonał jakiegoś cudu. Opanował on, zawładnął sam, nie posiadając broni, połowa miasta roz brajając wojsko i policję. Oto przykład, jak wygląda siła tłumu, który jest w danym wypadku tym „środkiem".

Zkolei zajmnje się prok. Grabowski analizą pojęcia „przemoc".

O wyrzucenie rządu poza okno

— Taką przemocą będzie — mówił prokurator Grabowski — torturewanie i głodzenie, a nawet to, o czem mówił adw. Landau, a więc fizyczne wyrzucenie członków rządu przez okno. Można za tą przemoc uważać żądanie ustąpienia rządu przez wyjęcie szyb z okien, zatamowanie dopływu prądu elektrycznego i td.

Prok. Grabowski twierdzi dalej, iż rewolucję przygotowywano w istocie, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzień 14 września, który był tym szczątkowym objawem ruchu, kiedy przywódcy byli już aresztowani, doprowadził do przelewu krwi, podczas którego tłum strzelał z rewolwerów i rzucał bomby.

W dalszym ciągu prokurator polemizuje ze stanowiskiem zajętem przez adw. Sterlinga, jakoby pojęcie rządu zawierało w sobie instytucję rady ministrów i Prezydenta Rzeczypospolitej.

O koniecznej obronie

Następnie zatrzymuje się proknrator nad wysuniętą tezą „obrony koniecznej" ludności przed zamachami na jej prawa ze strony rządu. Powołuje się na wyrok francuski, przytoczony przez Garcona. Wyrok ten wyłącza możliwość „ochrony koniecznej" ze strony społeczeństwa. W związku tej kwestji przez obronę prokurator dopatruje się skutku braku wspólnej linji konsekwetnej — bo albo nie było przygotowania do użycia przemocy przez opozycję — i w takim razie pojęcie obrony koniecznej nie jest potrzebne, albo zamach był przygotowany i tu koncepcja jest skierowana w celu zaszachowania sądu.

Wreszcie przechodząc do art. 51, który mówi o współudziale, prokurator zaznacza, że nie rozumie dlaczego jeden z obrońców powiedział, iż ten artykuł się rumieni, gdy się czyta akt oskarżenia. Oskarżyciel twierdzi, że ze strony oskarżonych była zmowa i współdziałanie. Wyraziło się to choćby przy głosowaniu nad rezolucją na kongresie.

Panowie sędziowie — mówił prokurator — Już kończę. Oto jestem w sytuacji, że mam wygłosić ostatnie słowo w tym procesie. Tutaj zazwyczaj „ostatnie słowo" zwraca ne było wprost, kołatana do waszego sumienia i do waszych serc — do waszej sprawiedliwości. ja nie będę apelował do waszego sprawiedliwości — gdyż uważam, że to jest wasz odwieczny obowiązek. Ja raczejbym sobie pozwolił na słowa twarde, które wam, panowie sędziowie, nie zrobią może przyjemności, które będą obliczone na poziom sądów w sensie kompetencji moralnej. Cały rozdział w dziele francuskiego pisarza Fagueta jest poświęcony sądom, gdzie on przestrzega tę instytucję, aby jej nie dotknęła ta zaraźliwa choroba. Pisze on tam! „Dziś sędziowie nie mają zaufania do siebie samych — mają lęk przed opinją publiczną. Prokuratorzy nie śmią surowo oskarżać, a sędziowie skazywać. Sądy zostały tylko fasadą imponującą, ale nie budzą już trwogi". Panowie sędziowie. Ja popieram oskarżenie w całej rozciągłości.

(52 dzień rozpraw).

Rozprawę w dniu wczorajszym otwarto o godz. 10 min. 15.

Przewodniczący, wiceprezes p. Hermanowski, na wstępie zaznaczył, że do sądu okręgowego wpłynęło pismo adw. St. Szurleja, które jest odpowiedzią na wyjaśnienia p. Jędrzeja Moraczewskiego, przesłane do sądu w związku z mową obrońcy adw. Szurleja.

OŚWIADCZENIE ADW. SZURLEJA.

Pismo adw. Stanisława Szurleja sąd postanowił dołączyć do akt sprawy.

Brzmi ono w sposób następujący:

„Dowiedziałem się, że do Sądu Okręgowego, Wydział VIII, w Warszawie wpłynął list inż. Jędrzeja Moraczewskiego w związku z moją obroną W. Witosa. List ten został dołączony do akt sprawy. Nie chcąc tej sprawy poruszać w sądzie, proszę uprzejmie o łaskawe takież samo dołączenie do akt sprawy mojej na ten list odpowiedzi.

W swoim liście do Sądu inż. Moraczewski pisze, że w mej mowie obrończej napadłem na niego bez przyczyny w zamiarze dotknięcia jego honoru, ale do odpowiedzialności sądowej pociągnąć mnie nie może, a każdy rodzaj fizycznej reakcji doprowadziłby go do konfliktu z kodeksem karnym.

Oto moja na to odpowiedź:

P. inż. Moraczewskiego wymieniłem nie bez przyczyny, był on bowiem w sprawie brzeskiej więcej, niż oskarżycielem, bo z więźniów brzeskich szydził, a na jednego z nich, Aleksandra Dębskiego, którego byłem obrońcą, rzucił oszczerstwo, za które będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Jeżeli się tego teraz wstydzi, to dobrze, ale wypierać się nie może, bo oto dowody".

Tu adw. Szurlej powołuje się na artykuły p. Moraczewskiego w „Przedświcie", zawierające ohydne napaści na więźniów brzeskich podczas ich przebywania w więzieniu w znanych okolicznościach, które to wystąpienia „Gazeta Warszawska" nazwała m. in. „wstrętnemi i niecnemi oszczerstwami". Powołuje się dalej adw. Szurlej na wydrukowany w redagowanym przez p. Moraczewskiego „Przedświcie" artykuł p. Burdy, „w sposób obrzydliwy" naigrywający się z traktowania więźniów brzeskich. Wreszcie przytacza autor listu drwiny w tymże „Przedświcie" z więźniów brzeskich, jako tych, którzy po sobie pozostawiają „fizyczne pamiątki strachu".

Dalej adw. Szurlej w liście swym pisze:

Skoro więc p. Moraczewski szydził z więźniów brzeskich, bronił demokratyczności metod brzeskich i dorzucał ze swej strony fałszywe oskarżenia, to zasługiwał na wzmiankę

Sprawa więźniów brzeskich

Ciąg dalszy

kę w procesie brzeskim tam, gdzie obrońcy mówili o moralności sanacyjnej. Ale co do honoru, o jakim wspomniał p. Moraczewski, to chyba jakieś zaszło nieporozumienie.

Przecież 26 maja 1926 r. b. minister Zdziechowski nazwał p. Moraczewskiego oszczercą i on się nie obraził! Przecież poseł Liberman, znający chyba najlepiej p. Moraczewskiego, w dniu 17 kwietnia 1929 r. pisze o nim w „Robotniku", że się nigdy nie odznaczał prawdomównością, ale zato cechowała go chorobliwa mania szkalowania i pióro jego najczęściej było umaczane w błocie. I znowu p. Moraczewski nie czuł się na honorze dotkniętym!

Przecież, po fałszywem oskarżeniu Al. Dębskiego — „Gazeta Warszawska" nazwała go oszczercą, a jego artykuł oszczerczemi bredniami — i nic?

A sylwetkę jego moralną uzupełnił poseł Lieberman, przypominając pogląd p. Moraczewskiego, że dobrą politykę robi się tylko oszustwem, a jego w tem głowa, aby on wszystkich oszukał!

Więc to wszystko nie dotknęło honoru p. Moraczewskiego, dopiero moja uwaga? Przecież p. Moraczewski, jako oficer, wie, że bez załatwienia zarzutów oszczerstwa — nie można mówić o honorze! A co do Sądu, to p. Moraczewski wprowadzą ludzi w błąd, że mnie skarżyć nie może. Niema takiej ustawy, ani takiego Sądu, któryby chronił adwokata, jeśli zełgał bez żadnej przyczyny w zamiarze poniżenia cudzego honoru. Ale p. Moraczewski wie, że sprawa jego przegrana i dlatego do Sądu nie pójdzie.

Co do fizycznej reakcji zrozumiałej u adoratora Brześcia, to godzę się na nią, jednak z wyłączeniem metod „brzeskich"

1) Napaść musi być z frontu, a nie z tyłu, jak to było z pos. Rybarskim

2) Napad ma być bez brauninga, pałki, lub innej broni skrytobójczej, jaka była użyta w napadzie na Mostowicza i Nowaczyńskiego

3) Napaść musi być osobista bez pomocy zbirów, t. zn. „nieznanych sprawców", jak to było ze Zdziechowskim. Oczywista, nawet i w tych warunkach nie chcę p. Moraczewskiego zachęcać do fizycznej rozprawy, aby nie wytępić w nim obawy przed Sądem, gdyż ostatecznie i to jest pewną dźwignią moralną;

Stylu p. Moraczewskiego i obelg nie dotykam, jako jego ściśle prywatnej własności".

REPLIKA ADW. K. STERLINGA

Następnie przewodniczący udzielił głosu ławie obrończej, celem wygłoszenia repliki na przemówienie prok. Grabowskiego Pierwszy głos zabrał adw K. Sterling

Adw. Sterling zaznacza na początku swej repliki, że p. prok Grabowski wypowiedział piękne przemówienie, ale, niestety na marginesie sprawy O dowodach istniejących w sprawie nic nie było mówione i oskarżeni wobec tego nie wiedzą, jaki jest atak jak się mają wobec tego bronić Oskarżeni mają prawo domagać się aby p. prokurator powiedział otwarcie, o co każdego z nich oskarża

Nie widzi adw Sterling w replice prokuratora Grabowskiego żadnych konkretnych zarzutów

Zabawa w mijanego

Adw. Sterling przypomina odezwanie prok Grabowskiego o „zabawie obrońców w mijanego" tymczasem on sam „bawił się w mijanego" z oskarżeniem, z dowodami ze świadkcmi bo podczas swego przemówienia nie wspomniał o żadnym świadku oskarżenia, a o świadkach obrony powiedział obraźliwie że im się nie wierzy

Prokurator nie umiał powiedzieć jak za patruje się na rolę każdego oskarżonego jak miał wyglądać ten zamach — to wnioski z tego będą w wyroku sądu okręgowego

Następnie adw Sterling odczytuję wyjątki z odezw i okólników na które powoływał się w swej replice prok Grabowski

Straszne morderstwo pod Lwowem

Morderstwo popełnione na osobie 17-letniej pensjonarki Elżuni Zarembianki, córki architekta Zaremby we Lwowie — jest, jak wynika z dotychczasowych rezultatów śledztwa, epilogiem skomplikowanego dramatu psychologicznego rozgrywającego się od dłuższego czasu w domu Zarembów.

Żona Zaremby przebywała od kilku lat w zakładzie dla umysłowo chorych, a miejsce jej zajęła guwernantka. Jugosłowianka z pochodzenia, Rita Georgon. Zaremba miał z guwernantką nieślubne dziecko, które obecnie ma lat 2.

Pomiędzy dziećmi zaremby Elżbietą i Stanisławem, kochanką ich ojca stosunki były naprężone, a z biegiem czasu stawały się wprost wrogie i nienawistne

Szczególnie ostro przeciwstawiała się Ricie Georgon dorosła już Elżunia, która podobno w ostatnich czasach

zdobyła listy stwierdzające że Georgon zdradza Zarembę

Zaremba pod wpływem córki nosił się z myślą zerwania z kochanką

I oto przed kilku dniami stała się rzecz straszna.

Znaleziono zwłoki Elżuni Zarembianki na jej łóżku — w panieńskim pokoju — ze strzaskaną jakiemś tempem narzędziem głową.

Nieszczęsnej ofierze zadano 5 uderzeń, z których już pierwsze trzy spowodowały załamanie się czaski.

Kto i w jakim celu zamordował 17-letnią dziewczynę?

Morderstwo rabunkowe wykluczone

Obciążające poszlaki zaczynają się szybko skupiać wokół osoby Rity Georgon.

Lekarz; dr. Ludwik Csala, który pierwszy przybył na miejsce zbrodni. śpiesząc koło godziny 1 w nocy wraz z swym pasierbem Czajkowskim do willy Zaremby, widział psa stojącego koło otwierającego bramę ogrodnika.

Pies był zdrowy i szczekał.

W trakcie rozmowy nad zwłokami zamordowanej zarembianki dr. Csala uczynił uwagę, że gdyby mordercą był ktoś obcy, to pies szczekałby napewno, a nawet prawdopodobnie nie dopuściłby go do willi.

Rita Georgon wyszła wówczas nagle z pokoju a gdy po chwili zaczęto szukać psa nie można go było nigdzie znaleźć.

Dopiero koło godziny 4 nad ranem znaleziono psa z rozbitą głową. Najwidoczniej zaniono biedne zwierzę już po przybyciu lekarza do willy.

Wdrożono momentalnie śledztwo ujawniło, że Georgon, która położyła się, spać w seledynowej koszuli, następnie przebrała się w białą.

Co się stało z seledynową koszulą? Nie znaleziono jej nigdzie. Żona ogrodnika widziała, jak w chwilę po zbrodni Georgon

brała naftę.

Nasuwa się tedy przypuszczenie że

lekka tk.nina jedwabna spaliła się bez śladu

Na ścianach i podłodze

ślady krwi.

Czyja to krew? Analiza krwi ma to ustalić.

Dr Csala oświadcza: — Tak ochydnej zbrodni, papełnionej z taką premedytacją, jeszcze nie widziałem.

14 letni Stanisław Zaremba, skonfrontowany z kochanką ojca, twierdzi, że gdy obudzony w nocy — prawdopodobnie jękiem mordowanej siostry — spieszył do pokoju Elżuni, zauważył za stojącą w przedpokoju choinką sylwetkę osoby, odpowiadającej wzrostem i całą figurą Ricie Georgon,

Osoba owa, ubrana w futro, na odgłos kroków zbliżającego się chłopca, pochyliła się za choinką, a następnie wycofała się na werandę i zeszła do ogrodu.

W chwili konfrontacji Rita Georgon wcła do młodego Zaremby: — Stasiu, uważaj, tu chodzi o życie ludzkie!...

Sensacyjne zeznanie złożyła kucharka Zarembów, Marcela Tobiasz, która oświadczyła:

— Muszę prawdę zeznać: Wśród wielkiego zamieszania, jakie panowało w domu po wykryciu morderstwa, byłam świadkiem szczególnego odezwania się pani Georgon Niezauważona przez nią weszłam do sypialni i słyszałam, jak do siebie mówiła: **„Boże! Boże!** co ja zrobiłam!"

Zastanawiającym jest również fakt, że Georgon dziecko swe, które zawsze spało w pokoju zamordowanej Zarembianki, krytycznej nocy umieściła w sypialni Zaremby, pozostawiając Zarembiankę samą.

Georgon w czasie konfrontowania jej ze Stanisłuwem Zarembą, zachowywała się spokojnie cynicnie i śmiała się nawet.

Zaremba jest człowiekiem bardzo zamożnym. Willa jego, położona wśród lasów brzuchowickich urządzona jest wykwintnie z pełnym komfortem i bardzo estetycznie.

Marmurowe kominki, piękne rzeźby, wartościowe obrazy, wspaniała oranżerja, duży basen kąpielowy, oryginalne altany, style we meble składają się na przepyszną całości iście pańskiej rezydencji.

Widocznie jednak gotówki nie było na razie w domu, ponieważ Zaremba, który znajduje się w stanie wielkiej depresji psychicznej, polecił pieniądze na koszta pogrzebu córki uzyskać przez zastawienie jednego z obrazów.

Rita Georgon ma stanąć przed sądem doraźnym.

Obrony Zaremby, który ewentualnie stanąłby przed zwykłym sądem, jako oskarżony o współwinę, podjął się adwokat dr. Batycki.

Rewolucja czy wybory

— W takim momencie — mówił adw. Sterling — w przededniu rewolucji kiedy jak mówił prok Grabowski wszystkie środki dla jej zwalczenia były dozwolone, a tymczasem ten cytowany przez p. prok. Grabowskiego okólnik Nr. 13 mówi że na pierwszy plan wysuwa się hasło „czystości wyborów" i to ma być rewolucja Z tego wynika że szło się do prawidłowych legalnych i uczciwych wyborów a nie do rewolucji.

Arsenały rewolucjonistów

Pan prokurator Grabowski mówił o wielkiej ilości broni skonfiskowanej, o kilkuset rewolwerach i karabinach, ale stanęli tu świadkowie, reprezentujący wydział bezpieczeństwa z Krakowa, którzy mówili, że największy skład broni znaleziono u Wohnuta, a co tam, prócz szabli i przestarzałego karabinu systemu Verndla, znaleziono — niewiadomo.

Wspominając o odezwach, będących w aktach sprawy, adw. Sterling zaznacza, że pochodzą one przeważnie z powiatu krakowskiego. Jest ich 11 i wszystkie były, przez pocztę za wyjątkiem jednej, przesłane w kopertach urzędowych, aczkolwiek p. prokurator wspominał iż zebrano je w drodze konfidencjonalnej.

W szeregach tych, co opuścili PPS„ są tacy co znają technikę pracy PPS, doskonale i dziś byli wyzyskani w tym celu żeby wydać odezwy prowokacyjne, kompromitujące PPS.

Następnie przewodniczący zarządził przerwę, poczem adwokat Sterling przemawiał dalej.

O czem Inż. p. Jędrzej Moraczewski nie mówi

We „Froncie Robotniczym" Nr. 16—20 1931 r. p Jędrzej Moraczewski drukuje szereg artykułów — „Choroba ustroju spółczesnego", „Polityka ZZZ", „Rozważania ustrojowe", — utrzymanych w tonie bardo polemicznym, choć nikt mu się nie sprzeciwi. — Ponosi go temperament. Widocznie to ten sam p. Jędrzej Moraczewski, o którym opowiada ks. Kruszyński, jak to walecznie bronił Włocławka w r. 1920?!

P. J. Moraczewski z tupetem wyjaśnia charakter i przyczyny światowego kryzysu gospodarczego. Są to, jego zdaniem, zanik zaufania do „własności prywatnej" i przerost „produkcji maszynowej".

Według „odkrycia" p. M, wojna 1914—1918 r, już podważyła zasady własności prywatnej, „świętę i nietykalne" — ironizuje, pod waliny ustroju kapitalistycznego, — chociaż małym dzieciom wiadomo, iż „wojny" zawsze i wszędzie, jak świat światem, nie respektowały praw własności i wogóle nie szanują praw ludzkich.

Nie ustrój „kapitalistyczny" wywołał współczesny kryzys gospodarczy. Są inne, da lekie przyczyny, a co się dziś dzieje, jest nie uniknionym skutkiem tych przyczyn, jest to wykonanie wyroku surowej sprawiedliwości, dziejowej Nemezis.

Europa, przemysł europejski, głównie Anglja, no i Niemcy straciły rynki zbytu. 200 miljonów uciemiężonych od wieków Indusów, 400 miljonów systematycznie eksploatowanych Chińczyków poczynają bronić się od szalonego wyzysku, nie chcą mieć do czynienia, nie chcą „pracy" zawartej w produktach europejskich, nie chcą nic od europejczyków kupować a 150 miljonów „towarzyszy" sowieckich możeby kupowali, lecz i formalnie nie mają prawa coś po za „wspólnotą", po za „państwem", po za „wniesztorgiem" z zewnątrz nabywać, a po wtóre—nie mają za co!

„Myśl socjalistyczna" przez lat 20 nękała Włochy, nim wreszcie Mussolini wygnał „towarzyszy", oczyścił i uratował Italję.—lecz panujący obecnie od lat 14-tu w byłej Rosji „ustrój" socjalistyczny dokazał swego, doprowadził ludność tamtejszą do zupełnej ruiny i nędzy!

Z utratą rynków zbytu nierozerwalnie łączy się zamęt i alarm w całym świecie wierzycieli, wywołany niewypłacalnością i finansowym krachem Niemców. Naród zachłanny, drapieżny, chciwy, na dłuższą metę ciemny i głupi, od dawna szedł śladami Anglików. Po wojnie, Niemcy, zamiast w pokorze ducha, a uczciwie wykonywać przepisane im siłą oręża warunki pokoju, nie tylko nie chciały pokryć zobowiązań, lecz się rzuciły, z zatajoną myślą odwetu do kolosalnej rozbudowy przemysłu za cudze — amerykańskie, angielskie, szwedzkie itp. pożyczone im przez głupców pieniądze, których obecnie nie chcą, nie mogą oddać i nigdy nie oddadzą! Ztąd gwałt w całym świecie

Anglicy i bez „zmiany ustroju" i bez interwencji Jędrzeja Moraczewskiego zmuszeni są przystosować się do nowych i twardych warunków i muszą dać sobie radę —„bez pomocy bredni socjalistycznych. Na razie im dziś Anglja nie może przeżywić swych bezrobotnych, a jutro?

Czy starczy na dalsze podtrzymywânie, zbrojenie i rozbudowę ewentualną wojennej, wszechświatowej floty?

Do Anglji zwożą surowce, produkty spożywcze z całego świata, lecz terytorjum Anglji jest dość obszerne dla „samowystarczalności", by nie szukać, nie sięgać po cudze, by przekarmić samo przez się, bezpośrednio, swą ludność. Trzeba tylko obniżyć skalę życia pięciokrotnie wyższą, naprzykład, od przeciętnej polskiej, nie mówiąc o Hindusach czy Chińczykach,

Sprawy te, na szczęście, tylko pośrednio w mniejszym stopniu dotyczą Polski. Zą bardzo tem nie powinniśmy się przejmować. — Niech o to głowa boli Anglików, czy Niemców, Mamy swoje kłopoty i swego p. Moraczewskiego!

Dla sanacji ustroju p. J: Moraczewski proponuje wprowadzenie „pracy ludzkiej", jako miernika wartości' zamiast złota. Przypomina nieudolne, zapomniane pomysły Marxa, żydka z Trewiru, Są to banialuki, na rozstrząsanie których szkoda czasu, Jak widzimy, choćby u nas w Polsce, wyprodukowanie metra żyta wymaga przeciętnie jednakowej ilości pracy. Tymczasem jednego roku żyto jest w cenie 40 zł. za metr, a drugiego „dwa razy mniej" — zł, 20! Ceny zależą od zaofiarowania i popytu, od stopnia zapotrzebowania, a nie od ilości pracy w przedmiocie! Praca nie może być stałym miernikiem wartości:

Opowiadając o operacjach walutowych p. Moraczewski wskazuje na bezgraniczne możliwości nadużyć ze strony sfer kierowniczych. Bogu ducha winnych „ziemian", rządów czy poszczególnych grup uprzywilejowanych na szkodę szerokiego ogółu. Mając w swem ręku klucze od bram przywozu i wywozu, prawo walutowe tj, prawo bicia monety, czy prawo obrotu pieniężnego, wspomniane sfery mogą w sposób niewidoczny zubożać, obdzierać ludność pracującą.

Lecz p. Moraczewski nie zająkuje się nawet o bijącej w oczy konieczności ulepszenia pod tym względem ustroju, o potrzebie uniemożliwienia tych karygodnych nadużyć przez zapoczątkowanie, utworzenie ścisłej kontroli ludowej, ewentualnie parlamentarnej nad każdym krokiem, każdem posunięciem, każdem zamierzeniem organów wykonawczych.

Rozbrajającą prostotą i pomysłowością brzmi „zdanie" p. inż. Moraczewskiego o naglącej potrzebie „ustawowego umożliwienia przejęcia pod zarząd państwa lub gminy (sic!) przedsiębiorstw, redukujących bez zgody władz" — swych pracowników (patrz w n-rze 16).

Oczywiście, iż z chwilą wcielenia w życie tej, tak genjalnie pomyślanej ustawy — przedsiębiorstwa prywatne nie opłacające się niefortunne, nie będą zamierać automatycznie, same przez się, siłą rzeczy, — lecz przejoą w ręce władz, a chroniczne straty z nich płynące pójdą... na barki podatników! — na koszt państwa.

Nie wskazując źródeł, używa p. Moraczewski b. niezręcznie oklepanych socjalistycznych komunałów, które, upraszając czytelnika o pobłażliwość, poniżej cytujemy:

— „dla ochrony społeczeństwa., byłoby nieodzowną koniecznością ujęcie handlu zagranicznego przez organizację państwową".

Jak „wniesztorg" w Sowietach?! Co?

„Rozbawianie osób prywatnych części majątku leży w interesie społecznym i jest zupełnie godziwe, — gdy jest dokonane na rzecz „władzy", czy instytucji publicznej. — (nr. 18).

Czy nie należy ustęp powyższy rozumieć w ten sposób, że okradziony powinien czuć się radośnie zadowolonym, gdy go obrabowała nie osoba prywatnn, a naprzykład związek socjalistyczny, jak w Rosji sowieckiej, — gdzie na rzecz „władzy" poza którą czai się tysiące szakali w rodzaju Krasina — obrabowano 150 miljonową ludność.

Nie należy również, na[illegible] w wojowniczym ferworze, mijać się z elementarną etyką publicystyczną i wprowadzać nieświadomych tendencyjnie w błąd. Twierdzenie p. Jędrzeja Moraczewskiego, że „kapitał zagraniczny przed zaangażowaniem się w Polsce żąda gwarancji państwowej od rządu, Świadczy to o niedowierzaniu osobom prywatnym, a zaufaniu do rządu" — nie odpowiada rzeczywistości, gdyż gwarancje „państwowe" w współczesnej Europie dać może i daje — nie rząd organ wykonawczy, — nie gospodarz, a parlamenty i nietylko w republikach, jak Polska lecz i w monarchjach, o czem p. J. Moraczewski, jako niejednokrotny członek rządu wie, lub wiedzieć powinien.

Nie możemy pominąć milczeniem, iż p. J, Moraczewski zarzuca Polakom wyjątkowe „partyjnictwo". Cytujemy: „wiadomo, że gdzie się znajdzie trzech Polaków, tam natychmiast powstają cztery partje polityczne". — Najlepiejby było nie wywoływać wilka z lasu, gdyż właśnie p. Jędrzej Moraczewski zaaklimatyzował w Polsce ustawowo „partyjnictwo", wprowadzając w r. 1918, dekretami Nr 46—6-XII i Nr. 74, 26-XII wybory „stosunkowe", który to system partyjny — obowiązkowy — gnębi Rzeczpospolitą Polską, po dzień dzisiejszy.

Nie trzeba pisać co ślina na język przyniesie, — należy pomyśleć!

TRZEJ KRÓLOWIE



Gorącego nieba cicho lśni aksamit,
W czerni nocy żółte chwieją się pochodnie...
Wiatr przyleciał rzeźki prosto od piramid. —
Czegoś się przestraszył, kurz na ziemi zamiótł...
Idą trzej królowie od granicy wschodniej.

Idą niestrudzenie drogą swą zawrotną,
Zamyśleni, cisi, obcy wszelkiej zwadzie...
Rychło miecze zorzy ciemną przestrzeń potną,
A wysoko w górze, jasna i samotna,
Promienista gwiazda dalej ich prowadzi...

Józef chciał rozpalić w grocie swej ognisko, —
Stos układał z chrustu, twarde bił krzesiwo...
Gwiazda się stoczyła po obłokach nizko,
By oznaczyć Pana nocleg i schronisko.
Pierwszy król pochylił dumną głowę siwą...

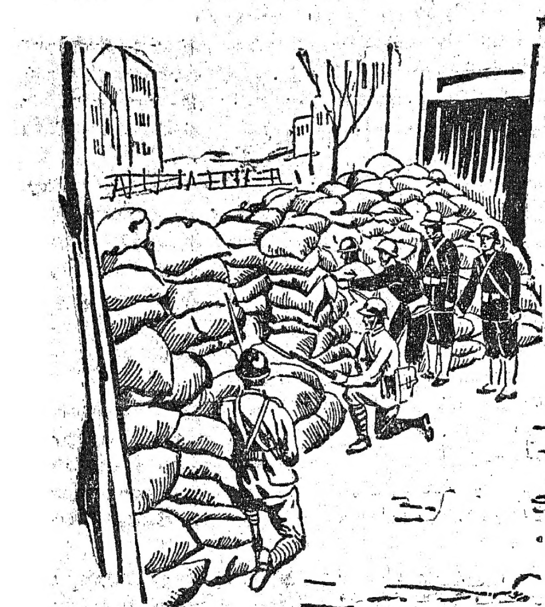
Ku pościółce z siana zbliżył się w pokorze
I na ziemi złożył, jako dar, kadzidło:
— „Dzięki Ci, o Panie, żem tej chwili dożył!
Wierzę, że to Dziecię, jak potężny orzeł,
Nad zgrzybiałym światem swe rozpostrze skrzydła!"

— „Chcę zobaczyć Ciebie, stary wzrok wytężam", —
Drugi Mag położył myrry łzy pachnące:
„Dziecię, co zabierze władzę chytrym mężom,
Choć nie będzie walczyć siłą, ni orężem,
I zasadzi prawdę na zwątpienia łące!"

Szczere złoto mędrzec ofiarował trzeci.
„Panie, daj nam skarby niezachwianej wiary!
Przyjdź, Rybitwo ludzi, zarzuć święte sieci, —
Naucz nas nie sądzić, bo na tamtym świecie
Grzechy nam odmierzysz według naszej miary...

Za kadzidło, myrrę i błyszczące złoto
Daj nadzieję, wiarę — miłość wznieś najwyżej, —
Zwróć ubogie serca do boskiego łoiu,
Przebacz, kiedy tłumy wieniec z czerni splotą
I zawyją: Jego! Jego dziś ukrzyżuj!"





Na ulicach Tien-Cinu ustawili Japończycy barykady broniące wejścia na ich terytorium

Wiele zarabia Monopol Spirytusowy

Bardzo ciekawe jest zestawienie cen, płaconych przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego za spirytus surowy gorzelniom rolniczym. Z cen tych widzimy, że — mimo podrożenia gotowych wyrobów spirytusowych w r. ub. — ceny surowca nie doznały żadnej zmiany.

Otóż jedno z ostatnich rozporządzeń rady ministrów ustala następujące podstawowe ceny monopolowe za hektolitr (100 litrów) spirytusu surowego, który w ciągu kampanji tegorocznej będzie odpędzony i dostarczony na kontyngent zakupu państwowego monopolu spirytusowego przez gorzelnie rolnicze, lo co najbliższa stacja kolejowa lub statek przystani rzecznej.

A więc dla województwa warszawskiego — 71,37 zł., łódzkiego — 70,10 zł., kieleckiego — 73,08 zł., lubelskiego 71,27 zł., białostockiego — 77,60 zł., wileńskiego — 81,81 zł., nowogródzkiego — 77,67 zł., poleskiego — 79,23 zł., wołyńskiego — 74,67 zł., poznańskiego — 66,86 zł., pomorskiego — 70,60 zł., krakowskiego — 75,20 zł., lwowskiego—73,47 zł., stanisławowskiego — 73,51 zł., tarnopolskiego — 71,13 zł. i Śląskiego — 79,04 zł.

Jeszcze niższe są ceny monopolowe spirytusu, odpędzanego i dostarczanego z gorzelń przemysłowych, które wynoszą za hektolitr 100 stopniowego alkoholu 61,18 zł. a za spirytus kontyngentowy z gorzelń rolniczych nawet 37,64 zł.

Jak widzimy, gorzelnictwo rolnicze przy ogłoszonych cenach zakupu i mniejszym kontyngencie spirytusu na r. b. nie będzie miało żadnego zysku, któryby mógł wyrównać straty, poniesione na innych działach gospodarki rolnej.

Ponieważ D. P. M. S. sprzedaje litr spirytusu 95-stopniowego w detalu po 14.50 zł. i wyżej, więc jak widzimy wpływ monopolu spirytusowego przekracza dwadzieścia kilka razy ceny, płacone za surowy alkohol. Tu leży tajemnica stałego spądku produkcji państwowego monopolu spirytusowego.

Przy tak lichwiarskich zarobkach Monopol Spirytusowy, daje nieproporcjonalnie małe zyski i jest na dobrej drodze aby je sprowadzić do zera.

Podziwiać należy genjalność dyrektorów naszych monopolowych i półurzędowych interesów. (as)





W Paryżu jest zwyczaj że w dzień Bożego Narodzenia św. Mikołaj z towarzyszącą mu „Asystentką" rozdają ciepłe potrawy nędzarzom na przedmieściach

Humor

NAJWYŻSZY CZAS

— Wczoraj obchodziłam 35-tą rocznicę swoich urodzin,

— Słusznie, odpowiada przyjaciółka, był już najwyższy czas po temu.

60 MASZYN PIEKIELNYCH NA SYLWESTRA

Po katastrofalnym wybuchu maszyn piekielnych na poczcie w Easton, gdzie zginęło 2 ludzi, policja w całych Stanach przystąpiła do rewidowania podejrzanych posyłek pocztowych, szczególniej adresowanych do dyplomatów i dziennikarzy włoskich, lub sprzyjających Włochom.

Rewizje dały nieoczekiwanie sensacyjny wynik. Nie mniej niż 60 maszyn piekielnych odkryto w różnych miastach nadanych do konsulatów włoskich. Jedna z bomb badana w urzędzie policyjnym, wybuchła nieoczekiwanie, rozrywając na strzępy pirotechnika badającego ją. — Tak więc liczba śmiertelnych ofiar masowej wysyłki maszyn piekielnych — wzrosła do trzech.

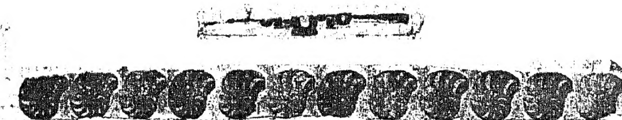
Z miasta Trinidat koło Cintinatti donoszą o wybuchu na poczcie maszyny piekielnej, która jednak, szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko poraniła jednego urzędnika i zdemolowała lokal, gdyż w chwilę przed jej wybuchem dwaj inni urzędnicy wyszli z przedziału dla przesyłek.

Członkowie dziennika „Assosiated Press" w Chicago sprzyjającego włochom, mieli otrzymać na Nowy Rok aż 16 maszyn piekielnych adresowanych do różnych członków Redakcji. Wszystkie te maszyny piekielne złożono w arsenale.

Policja dokonała szeregu aresztowań. Zdołano również zatrzymać 3 osobników, którzy w Chicago nadali na poczcie śmiercionośne paczki.

Wyrok śmierci

Dn. 4 b. m. przed sądem doraźnym rozpatrywano sprawę Arechija Sebastianowa lat 19, Ałpija Płotnikowa lat 19 i Nifoma Sałakiski lat 17, oskarżonych o zamordowanie w dniu 29 listopada ub. roku we wsi Apidamy gm. łyntupskiej, Krystyny Terentjejewówny. Morderstwo dokonane w niezwykle bestjalski sposób, było zgóry uplanowane. Ofiarę zbrodni dobito po 3-godzinnem znęcaniu się. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Obrona wniosła do P. Prezydenta prośbę o ułaskawienie.



Nadzór Sądowy

Zakłady wydawnicze M. Arct zgłosiły podanie o nadzór sądowy.

Majątek tej spółki, istniejącej zgórą dziewięćdziesiąt pięć lat, jest wprawdzie, jak twierdzą w kołach wydawniczych, kilkakrotnie większy od jej zadłużenia, wpływy jednak w ostatnich czasach tak zmalały, że nie pozwalają ją na regulowanie, w sezonie zwykłego wiosennego i letniego zastoju w ruchu księgarskim zobowiązań bieżących. W tych warunkach kierownictwo firmy uznało, że jedynem wyjściem z sytuacji, zabezpieczającem interesy wierzycieli a jednocześnie pozwalającem na utrzymanie normalnego biegu przedsiębiorstwa, jest instytucja nadzoru sądowego.

CUDOWNY SZLAM

Trzy podstawowe warunki bytu właściwe ma Indji, to— krowa, rzeka i matti

Napróżno szukalibyśmy tego ostatniego wyrazu w słownikach. A jednak jest to suro wiec, zastępujący biednemu chłopu hinduskie mu tysiące materjałów, używanych przez Eu ropejczyka. Matti— pisze korespodent dzien nika „Manchester Guardja" — to szlam, z którego Hind buduje swoją chatkę, tudzież szopę dla krowy i cielęcia, wyrabia poidło dla nich, duże garnki do przechowania wody i zboża, naczynia kuchenne, krzesła i łóżka ognisko pod węgle, na których warzy swoją strawę, niszę na ołtarzyk z posążkami bóstw swojch wreszcię zabawki dla swej dziatwy i fajkę, z której pali. Słowem, matti to dar Bo-ży, pozwalający biednemu Hindowi żyć spo kojnie, tanim kosztem, bez nadwyrężania nie zmiernie skromnego budżetu domowego.

Istnieją nawet szczepy hinduskie, używa jące matti jako pokarmu dodatkowego, szlam ten bowiem ma zawierać wiele pożywnych cząstek organicznych. Pod tym względm szcze py hinduskie nie stanowią wyjątku, bo i śród innych ludów w różnych częściach świata jak naprzykład, śród Indjan Południowo-ame rykańskich, zamieszkujących porzecza Orino ka i północnych dopływów Amazonki, suszo ny szlam rzeczny lub pewne gatunki gliny służą ze pożywienie w braku innej żywności

Ogromne masy śniegu, topniejące pod wpływem palach promieni słońca w potęż nych masowych górskich Indji północnych unosząc z sobą ten szlam z wyżyn na niziny potworzyły z biegiem czasu grube warstwy owego matti z którego żyją miljony Hindów, bo matti nietylko zastępute im — jak wspom nieliśmy — wszelkie materjały budowlane i meblowe, ale także daje rok rocznie urodzaj bez użycia nawozów albo nasiąka wodą w porze deszczowej jak gąbka i utrzymuje wilgoć po trzebną korzeniom zbóż podczas pory suchej.

Szczególna przytem rzecz — kończy ko respondent dziennika angielskiego — że na wet w Indjach wyraz matti daje się rzadko słyszeć. Być może pochodzi to stąd, że nie-wyczerpane zapasy tego szlamu stały się zja wiskiem tak naturalnem, nieodłącznem od in nych objawów życia codziennego, że się na wet o nich nie wspomina.

Okulary Eskimósów

Zdawałoby się, że Eskimowie, przebywa jący śród wiecznych lodów i śniegów, nie po trzebują obawiać się szkodliwego wpływu rażącego blasku śniegu na oczy.

Okazuje się jednak, że i śród nich znaj-dują się ludzie, u których blask ten wywołuje zapalenie oczu. Eskimowie tacy radzą sobie w sposób bardzo prosty. Wycinają, mianowi cie, w cienkiej deseczce wąziutkie szpary, aby jaknajmniej promieni światła dostało się do oczu i taką deseczkę przywiązują sobie do głowy.

Bardziej już doskonalone takie okulary Eskimów składają się z dwu krążków drew-nianych z wyciętemi w nich szparami, połą-czonych drewienkiem poprzecznem, aby się trzymały na nosie i przywiązanych też sznur kiem z kiszek foki do głowy. Czasami są te krążki jeszcze poczernione od wewnątrz sa-dzą.

79)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Niema tam w tej chwili żadnego z na-szych gości pensjonatowych. Kogo mam za-meldować?

— Proszę powiedzieć miss Glaum, że ktoś z Krooman's Mansion — odpowiedział dyplomatycznie.

Wszedł do mizernie umeblowanego „sa-loniku", położył na krześle kapelusz i laskę i czekał. Po chwili drzwi się otworzyły i uka-zała się w nich młodą dziewczyna. Na widok Beale'a stanęła jak wryta, i równocześnie zdziwienie jej zamieniło się w podejrzenie.

— Sądziłam... — zaczęła i natychmiast urwała.

— Sądziła pani, że to doktór van Heer-den? Otóż, omyliła się pani.

— Pan jest tym samym, którego widzia-łam u Heylera? — zapytała, wpijając w niego ponure spojrzenie.

— Tak, nazywam się Beale.

— Słyszałam o panu. Wiem, kto pan taki. Nic pan tu nie wyszpieguje, — za-wołała.

— Myślę, że dużo nawet — odparł spo-kojnie. — Niech pani usiądzie, miss Hildo, Porozumiejmy się. Jest pani przyjaciółką dok-tora van Heerdena?

— Nie będę odpowiadała na żadne pań-skie pytania — żachnęła się.

— Może odpowie pani jednak na następujące: w jakim celu doktór van Heerden wy-robił pani posadę w firmie Punsonby i dla-czego, będąc na tej posadzie, skradła pani trzy polecone listy, które oddała pani dok-torowi?

Dziewczyna sponsowiała i zbladła.

— To kłamstwo! — krzyknęła.

— Może to pani powiedzieć sędziemu śledczemu i przed sądem, ale uprzedzam, że nie uwierzą pani — uśmiechnął się. — Radzę pani, miss Glaum, aby pani zechciała być zu-pełnie szczerą wobec mnie. Przyobiecać mo-gę, że nie zawiadomię policji o czynie pani, a wzamian udzieli mi pani pewnych informa-cyj, które bardzo mi się przydadzą.

— To kłamstwo! — powtórzyła wyraź-nie podniecona. — Nie ukradłam nic. Jeżeli wiadomość tą pochodzi od miss Cresswell...

— Miss Cresswell nie wie nic o popeł-nionem przez panią oszustwie — dokończył Beale. — Skoro jednak pani postanowiła trzy-mać się co do tego faktu taktyki przeczenia, może pani odpowie mi, co sprowadza panią o wczesnych godzinach świtu do mieszkania doktora van Heerdena?

— Śmie pan podejrzewać mnie...?

— O nic panią nie podejrzewam. A już najmniej o to, aby miały panią łączyć jakieś sprawy miłosne z doktorem, który nie wygląda mi na tego rodzaju rycerza.

Oczy jej zwęziły się i na chwilę zdawa-ło się, że jej próżność zatryumfuje nad jej dy-skrecją.

— Kto śmie utrzymywać, że przychodzę do doktora van Heerdena?

— Ja, gdyż widuję panią. Pamięta pani chyba, że mieszkam drzwi we drzwi z sympa tycznym doktorem?

— Nie mam zamiaru roztrząsać z panem moich spraw czy jego — rzuciła wyniośle. — Nie obchodzi mnie też nic, czem mi pan gro-zi, czy też co pan zamierza uczynić.

— Zrobię coś więcej ponad grożenie pani — ostrzegł znacząco. — Nie wprowadzi mnie pani w błąd, miss Hildo Glaum im wcześniej zda pani sobie z tego sprawę, tem lepiej dla pani będzie. Nie cofnę się przed niczem, o ile wyrządzi mi pani najmniejszą krzywdę, a także o ile pani będzie się upie-rała przy nieodpowiadaniu na moje pytania. Tyle tylko pani powiem, że jeżeli ten obecny mój wywiad nie da mi pożądanych wyników, nietylko zaaresztuję doktora van Heerdena, ale i panią, jako jego wspólniczkę.

— Nie może pan, nie ma pan prawa! — wrzasnęła.

Cała jej sztuczna powściągliwość opuś-ciła ją, ustępując miejsca żywiołowej gwał-towności protestu

— Zaaresztować, jego?! Tego nadzwy-czajnego, tego genjalnego człowieka?! Zaaresz tować mnie Nie ośmieli się pan! Nie ośmieli się pan!

— Ośmielę się uczynić wiele rzeczy, o ile nie powie mi pani tego, co chcę wiedzieć.

— Co pan chce wiedzieć? — zapytała wyzywająco.

— Chcę się dowiedzieć, gdzie będę mógł znaleźć przyjaciela pani — faktem bowiem est, miss Glaum, że cały wasz spisek został wykryty — wiemy wszystko o Zielonej Rdzy.

Cofnęła się, podnosząc ręce do ust,

— Z... Zielona Rdza?!.. O czem pan mówi?

— Mówię, że mam dowody, dostatecznie stwierdzające spisek, uknuty przez doktora van Heerdena przeciwko naszemu państwu. Ukrywa się on, wiem jednak, że jest jeszcze w Londynie. Chcę go ująć spokojnie, bez hałasu i rozgłosu.

Oczy jej wpiły się w jego oczy. Wyczy-tał w nich wyraźnie nieufność, wściekłość, źdźbło strachu i wreszcie błysk stanowczej decyzji, który pozostał już w nich na stałe. Kiedy przemówiła wkońcu, brzmiał jej głos zupełnie spokojnie.

— Dobrze, — rzekła.— Zaprowadzę tam pana. Ale to bardzo daleko.

— Mam taksówkę. Stoi przed bramą.— Dziewczyna wyszła z pokoju i po upływie pięciu minut wróciła w kapeluszu i okryciu.

— Nie dojedziemy aż na miejsce taksów ką, Każ pan szoferowi jechać na Baker Street — rzekła.

Nie wymówiła ani słowa przez całą dro-gę, a i Beale także nie palił się do rozmowy Na stacji przy Baker Street wysiedli i Beale zapłacił szoferowi, Szli obok siebie w milcze niu, skręciwszy z głównej drogi, minęli Stację Centralną i zapuścili się w labirynt uliczek, zu pełnie nieznanych Amerykaninowi. dcn.

Co dawał N. Rok

policji rosyjskiej

Upragnionym i niecierpliwie oczekiwanym dniem przez policję rosyjską, był dzień Nowego Roku. Tego bowiem dnia „dzie'nym" stróżom bezpieczeństwa publicznego całe miasto składało należną daninę, dla zapewnienia sobie czułej „opieki" dostojnej władzy na dłu gi, następny rok.

Z rzadką u nas solidarnością daninę niósł każdy: złodziej, alfons, kupiec, obywatel jednem słowem każdy, który drogą mniej lub więcej legalną, pracował i zabiegał o chleb codzienny.

Policji rosyjskiej wogóle przez cały rok powodziło się nieźle. Aparat łapowniczy działał sprawnie o czem niewtajemniczeni mieli bardzo słabe pojęcie. Zbyt to bowiem subtelna i zbyt skomplikowana była machina.

Pierwsi spieszyli z kolendą właściciele i organizatorzy tajnych loterji, których było w Warszawie 21, a wszystkie opłacały się nader sowicie. Sam naczelnik wydziału śledczego otrzymał od spekulantów na głupocie ludzkiej po 1000 rubli na Nowy Rok. Odpowiednie łapówki pobierali komisarze cyrkułów, rewirowi zaś dostawali po 100 rb. za każdą klasę.

Następnie nieśli daninę wszelkich kategoryj klas paserzy oraz alfonsi, od najwykwintniejszych począwszy do tych, którzy w cholewie długiego buta nosili sprężynowy majchry. Następnie szła długa lista popularnych ongiś spelunek, zwanych pokojami umeblowanemi, opłacała się też do dziesiątków tysięcy dochodząca liczba kobiet lekkiego prowadzenia.

Te ostatnie zwlaszcza były materjałem najbardziej złotodajnym dla niższych władz policyjnych. Dość powiedzieć, że każdy stójkowy od każdej włóczącej się dziewczyny pobierał codziennie haracz w wysokości 15 kop Były niektóre posterunki tego rodzaju, ze stójkowi opłacali feldfebli za naznaczenie służby w tym lub innym punkcie. Tak np. za stójkę przed dworcem wiedeńskim płacono feldfeblowi po 2 rb. dziennie.

Kolendę w formie dziesiątek i setek rubli składała również bardzo popularna przed rokiem 1905 a potem nie mniej silna choć bardziej konspirująca się organizacja właścicieli domów publicznych.

Po tej urozmaiconej liście następowała druga, legalniejsza znacznie, lecz niemniej dochodowa.

Więc opłacały się sowicie fabryki, właściciele restauracyj, kupcy bławatni i wszystkich innych branż oraz większość właścicieli domów.

Od tych wszystkich łapówki noworoczne pobierali: komisarz cyrkułowy, pomocnik komisarza, rewirowy i zastępcy stójkowych. Płynęło złoto i banknoty, a do mieszkań potentatów znoszono wódki, likiery, wina, artykuły codziennej potrzeby i smakołyki. W tym okresie jeden rewir dawał rewirowemu od 700 do 1000 rb. dochodu.

Jak dalece dochodowym był Nowy Rok świadczy fakt, że jeżeli komisarz lub niższy funkcjonarjusz naraził się władzom, przed końcem roku otrzymywał translokację do innego cyrkułu. Nie miał wtedy czasu na wyrobienie sobie odpowiednich stosunków i kolenda przepadała.

Kiedy zaś ten i ów rewirowy miał na pieńku z komisarzem rozpuszczał po swoim cyrkule wieść, że komisarz od Nowego Roku odchodzi. Wówczas pan komisarz napróżno oczekiwał na... dowody pamięci.

Piękne również dowody miał wydział śledczy.

Każdy dawał, ile mógł, zależnie od fachu, uzdolnienia i zarobków. Złotówkami i rublami opłacali się „pętacy" czyli złodzieje bez wykształcenia z przypadku. Poważniejsze sumy wpływały od zawodowych złodziei i kieszonkowców pierwszej klasy czyli „doliniarzy".

Największe zyski ciągnięto z zawodowych szkół złodziejskich dla małych chłopców zwanych „konikami" których było kilka w Warszawie.

Nie wszystkie jednak fachy złodziejskie dostępowały zaszczytu kolendowania wyższemu naczalstwu. Stowarzyszenie woreczkarzy, okradające pasażerów z prowincji przy pomocy podrzuconych portmonetek winszowało tylko agentom.

Do bardzo poważnych „kolendowników" należeli kasiarze. Ci składali cyrkułom plon obfity. Nie mniej grupo opłacali się i złodzieje mieszkaniowi.

Nadto wydział śledczy miał kolosalne dochody od potajemnych bookmacherów, operujących na wyścigach. Ci dzielili się na dwie kategorje, zarabiających do 2.000 rb. rocznie i do 20.000. Druga kategorja dawała komisarzowi (a było ich około 60) po 150 rb i po 100 rb. rewirowemu, nie licząc sezonowego prawa wstępu na wyścigi, które kosztowało 400 rubli.

Według przybliżonej statystyki noworoczne łapówki w samej Warszawie tak się przedstawiały:

15 komisarzy	rb.	150.000
30 pomocników komisarzy		150.000
200 rewirowych		60.000
Pomocnik nacz. wydz. śled.		25.000
30 agentów wydziału:		9.000
Naczelnik kom. polic.-lek.		5.000
3 pomoc. komis. tegoż wydz.		6.000
8 dozorców		3.600
Policja rzeczna		4.000
Urzędnicy kancelarji		40.000
Razem	rb.	452.600

co w stosunku procentowym do ludności Warszawy, wynosiło przeciętnie pół rubla na jednego mieszkańca.

Najsławniejszy żongler.

Niedawno podziwiano w cyrku warszawskim fantastyczne wyczyny żonglera Truzzi. Panie mdlały ze wzruszenia, dzieci piszczały z zachwytu, a jeden pułkownik skomponował na jego cześć płomienny poemat „białym wierszem". Do niedawna Truzzi miał niebezpiecznego rywala w osobie króla żonglerów Rastelliego święcącego tryumfy w Paryżu. Dziziaj jest już jedynym asem sztuki żonglerskiej, gdyż Rastelli umarł.

Pisano na ten temat bardzo dużo. Najpoważniejsze dzienniki Paryża, Londynu, Rzymu poświęciły mu kwieciste i rzewne nekrologi przyrównując go do postaci z fresków Rafaela, do greckich rzeźb, do demonów i elfów.

— Za wiele honorów dla bezmyślnej sztuki żonglerskiej — powie niejeden. Jednak zręczny żongler igrający piłkami i pochodniami, urągający w sposób zuchwały a uroczy prawom natury — zasługuje oczywista na więcej uznania.

„Gazetta del Popolo" w długiem wspomnieniu pośmiertnem poświęconem Rastellie mu udawadnia, że zawód żonglera nie jest ani bezmyślny ani łatwy. Wymaga nietylko niesłychanej pracowitości, ale również i inteligencji.

— Żeby nie stracić wprawy — opowiadał Rastelii — muszę codziennie się ćwiczyć przez pięć czasem przez sześć godzin. Jeżeli nie będę ciągle pracować utracę wrażliwość nerwów.

W świecie żonglerów istnieją klasy i kasty. Dopiero gdy umiesz żonglować czterema piłkami zostajesz ochrzczony mianem „żonglera". Pięć piłek — to już „zręczny żongler", sześć — to już mistrz w swoim fachu, siedem — to już „hors classe". Gdy się nauczysz „bawić" ośmioma piłkami nazywasz się Enrico Rastelli, największy żongler świata.

Był dzieckiem cyrku. Dziadek jego i ojciec byli włoskimi żonglerami. Urodził się w czasie wędrówki cyrku w Rosji lat temu 35. Ojciec chciał go wychować na lotnika, ale moloch cyrku nie dał sobie wyrwać ofiary. Całą wojnę przetrwał w Rosji doskonaląc się w swym zawodzie. Podczas rewolucji naprożno usiłował dostać się zagranicę. Uzyskał on wprawdzie przepustkę od Łunaczarskiego ale pomimo to włóczył się w warunkach robinsonowskich od wsi do wsi w towarzystwie dwu klownów.

Starali się zbliżyć do granicy a zarabiali na życie dając przedstawienia po jarmarkach

W ten sposób przewędrował Syberję, Białą Ruś, dotarł do Odessy gdzie go porwała zawierucha odwrotu armji Kołczaka, Towarzysze jego zginęli w tragicznych okolicznościach. Rastellim zajął się amerykański impresarjo Zabrał go do New Jorku. I tutaj dopiero zabłysnął talent Rastelliego, Ostatnio zarabiał 3 tys. zł. za wieczór.

Wprowadzał ludzi w tajemniczy świat czarnej magji. Wyzwalał materję z więzów i praw ciężkości przyciągania i czasu. Piłki któremi żonglował trzymały się cudem jakimś na koniuszkach jego nerwowych palców, a nerwy Rastelliego drgały za najmniejszem wahaniem się piłki i wnet ją wyprostowywały. Zdawało się, że emanuje z niego magnetyczny fluid przyciągający przedmioty martwe i zmuszający je, jakgdyby do swego posłuszeństwa.

Naprzykład podrzucał piłkę footbalu na kark ją chwytał, jednocześnie dwie rzucone przez partnera piłki zatrzymywały się na końcach jego palców, inne dwie piłki dźwigał na zgiętem podbiciu stopy opierającej się na największej piłce. Chwila pauzy i Rastelli wskazuje na stół a posłuszne piłki umiejscawiają się na jego kolanach, w zgięciach łokci, na pałeczkach stojących na dłoniach i na pałeczce trzymanej w zębach. Czternaście piłek spełnia rozkazy czarownika, który kpi sobie z prawa ciężkości i z prawa grawitacji

O ironjo! Ten czarownik rządzący się własnemi prawami umarł wskutek ukłucia się szczeciną szczotki do zębów. Zakrawa to na złośliwy żart losu.

Ze Związku Akademickich Kół Łodzian w Łodzi.

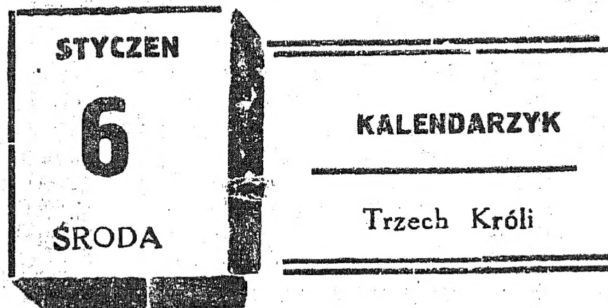
Mocą uchwały Walnego Zebrania Rady Delegatów Związku Akademickich Kół Łodzian w Łodzi, w skład Zarządu Związku weszli:

Kol. Kol. Szwajdler Paweł — prezes (A. K. Ł. — Warszawa)
„ „ Nąckiewicwicz Zdzisław — wice-prezes I (AKŁ Kraków)
„ „ Przegaliński Kazimierz — wice-prezes II (AKŁ Lwów)
„ „ Durczyńska Eli-Delfina — skarbnik (AKŁ Poznań)
„ „ Żmigrodzki Stefan — sekretarz (AKŁ Warszawa)

Zarząd Związku uprasza poszczególne Koła o skierowanie korespondencji pod adresem Kolegi Prezesa: Pawła Szwajdlera, Łódź, Aleje Kościuszki 36, front III piętro.

Łódź, 30/XII 1931 r.

KRONIKA



Pacjęci, którzy ciepło się ubierają

(a) W dniu wczorajszym dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu lekarza do ktora Z, Rakowskiego przy ulicy 11 listopada 9,

Złodzieje dostali się niespostrzeżenie do przedpokoju mieszkania skąd skradli futra wartości 3000 zł, Kradzież spostrzeżono w chwilę później i natychmiast powiadomiono policję, która zarządziła poszukiwania,

Krwawy pojedynek na noże

(a) Na ulicy Łagiewnickiej, tuż przy Bałuckim Rynku wszczęli między sobą bójkę na noże 37-letni Antoni Retuszka, zamieszkały przy ulicy Brackiej 16 i 25-letni Karol Modro, zamieszkały w Radogoszczu, przy ulicy Karpińskiego,

W czasie bójki obaj nożownicy zadawali sobie liczne rany kłute, tak że w końcu Modzro trafiony głębszym ciosem padł na ziemię. Retuszka zaś rzucił się do ucieczki został jednak zatrzymany Rannego Modro przewieziono do szpitala Retuszka po nałożeniu opatrunku został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia

Karnawał w pełni.

(a) Na ulicy Łagiewnickiej w posesji 34 — 36 wynikła bójka pomiędzy pijanymi, w czasie której został poraniony tępem narzędziem 38-letni robotnik Bolesław Radwański, zamieszkały przy ulicy Spacernej 13.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajściu policja sporządziła protokół celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialnosci karnej.

x x x

(a) W piwiarni przy ulicy Nawrot 38 wynikła sprzeczka między gośćmi w czasie której pobita została 23-letnia Janina Andrzejewska zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 76, której zadano kilka ran głowy tępem narzędziem.

Do rannej wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł poturbowaną w stanie ciężkim do domu.

x x x

(a) W stajni przy ulicy Towarowej 23 wynikła sprzeczka a następnie bójka pomiędzy furmanami, w czasie której, pokłuty został nożem 30-letni Franciszek Biedrzykowski zamieszkały przy ulicy Towarowej 1.

Biedrzykowski odniósł rany klatki piersiowej. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

x x x

(a) W bramie domu przy ulicy Rzgowskiej 62 popełnił zamach samobójczy 18-letni Henryk Jurga zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 61,

Chorego w stanie nieprzytomnym znaleźli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ra

Młodociany Rasputin

5 ofiar młodego degenerata

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Halickiego w asyście sędziów Jesionowskiego i Balickiego rozpoznawał sprawę 17-letniego Stanisława Łaskiego zamieszkałego przy ulicy Łęczyckiej 5.

Sprawa ze względu na drastyczne tło rozpoznawaną była przy drzwiach zamkniętych. Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora zarzuca Łaskiemu zniewolenie 11-letniej Reginy K., którą przytem zaraził kiłą.

We wrześniu 1931 roku Wiktorja K. spostrzegła, że córka jej choruje. Udała się do lekarza i tu z przerażeniem dowiedziała się że córka jej zarażona jest kiłą.

O powyższem zameldowała policji, która wdrożyła dochodzenie. Zbadana córka, zeznała, że brat jej koleżanki, Stanisław Łaski zabawiał się z nią oraz ze Stanisławą i Józefą Z., Jadwigą L., i Marją D. Wszystkie były córkami lokatorów tegoż domu i liczyły od 9 do 12 lat,

Sąd po naradzie skazał 17-letniego Stanisława Łaskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Ponury obraz życia rodziny robotniczej.

(a) W dniu 10 września 1931 roku w szpitalu w Radogoszczu zmarła Helena Muras żona robotnika zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego 76. Śmierć nastąpiła z powodu zakażenią krwi, wywołanego nieodpowiednio wykonanemi zabiegami akuszeryjnemi.

Śmierć nieszczęsnej ofiary uszłaby bezkarnie, gdyby nie interwencja kuzyna zmarłej Karola Hieńczaka, który zwrócił się do 11 Komisarjatu i zameldował, że Helena Muras padła ofiarą zabiegów akuszerki Karoliny Kopania, zamieszkałej przy Wodnym Rynku oraz męża swego Antoniego Murasa, który zmusił ją do poddania się tej operacji.

Wdrożono dochodzenie i rzeczywiście ustalono potworne wprost szczegóły jakie towarzyszyły zbrodni,

Sąsiedzi zmarłej potwierdzili istotnie, że Murasowie żyli w niezgodzie. Muras pracował na robotach miejskich, zarobki przepijał i z tego powodu żona z dziećmi pozostawała w nędzy,

W sierpniu 1931 r. Murasowa powiadomiła męża iż znajduje się w stanie ciężarnym na co tenże oświadczył jej, iż należy poczynić odpowiednie zabiegi. Murasowa nie zgodziła się początkowo wogóle, a następnie oświadczyła, iż podda się operacji, o ile przeprowadzi ją lekarz.

Wówczas Muras wyjaśnił jej, że ma znajomego, którego żona jest akuszerką i za wynagrodzeniem 30 zł. przeprowadzi tą operację równie skutecznie. Gdy Murasówa odmówiła zagroził jej zabójstwem, kilkakrotnie pobił tak, że pod presją męża Murasowa zgodziła się na żądanie męża i dnia 4 września 1931 r. udała się do Kopaniowej.

Kopaniowa następnie przewiozła chorą dorożką do domu, co widziała sąsiadka Murasów, Korynowa. Wobec takiego stanu rzeczy Kopaniową i Murasa pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym oboje zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Nie przyznali się do winy. Kopaniowa wyjaśniła, że Mursową spotkała osłabioną na ulicy i odwiozła do domu dorożką.

Zbadana w charakterze świadka matka zmarłej, zeznała iż przed śmiercią w szpitalu zmarła jej córka wyjaśniła jej że umiera z powodu operacji akuszerki Kopaniowej, do której pod przymusem skierował ją mąż, który biciem zmusił ją do uległości.

Również i inni świadkowie z pośród sąsiadów Murasów, potwierdzili zarzuty.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 29-letnią akuszerką Karolinę Kopania na 1 rok więzienia i 27-letniego Antoniego Murasa na 6 miesięcy więzienia

Jak wyeksmitować sublokatora

(a) Stanisław Stusio zamieszkały w Pabjanicach, miał u siebie sublokatora Stefana Łaskiego, który ostatnio zapijał się i awantu-

tunkowe. Lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala.

x x x

(a) Na ulicy Aleje 1-go Maja 12, popełniła zamach samobójczy przez zatrucie jodyną 32-letnia Wiktorja Kutner zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 70. Kutnerowa pozostając bez środków żo życia pod wpływem depresji moralnej postanowiła w ten sposób skrócić swą nędzę,

Desperatkę w stanie osłabionym przewieziono do szpitala.

x x x

(a) W ubikacji domu przy ulicy Rudzkiej 5 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie lokator tegoż domu 43-letni Michał Kowalski.

Kowalski od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i środków do życia. Ponadto groziła mu eksmisja, co tak go zmartwiło, że postanowił skrócić sobie życie.

Stuki karczowego uderzania nóg zwabiły sąsiadów którzy odcięli wisielca z sznura i nieprzytomnego przenieśli do mieszkania. Wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego udzielił desperatowi pomocy poczem w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

rował, wobec czego Stusio postanowił go wyeksmitować.

Do Łaskiego przychodził Michał Golanowski, któremu pewnego razu użalał się iż Stusio chce go wyrzucić na bruk. Funda Łaskiego zrobiła swoje i Golanowski stanął wyraźnie po stronie Łaskiego.

Stusio rozgniewany tem postanowił rozprawić się doraźnie. Gdy w nocy z dnia 22 na 23 października 1931 r, Golanowski znajdował się przy ul. Kościelnej 10, w bramie spotkał Stusia w towarzystwie Słowińskiego. Stusio posprzeczał się z Golanowskim i wydobywszy rewolwer oddał trzy strzały, jeden w górę, jeden w dół, wrzeszcie trzeci w nogę Golanowskiego.

Ranny udał się do policji, która rewolwer znalazła u brata Stusia.

Wczoraj Stusio stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Nie przyznał się do winy wyjaśniając, że nie miał zamiaru zabić Golanowskiego, a działając w obronie własnej oddał strzał na postrach a z konieczności strzelił również do niego.

Sąd po naradzie 31-letniego Stanisława Stusio uniewinnił,



O[illegible]aj na elektryczności!

Straszna katastrofa na Śląsku

Rezultaty wstrząsu ziemi.

KATOWICE, 5. 1. — Wczoraj wieczorem mieszkańcy okolic Bytomia usłyszeli silne huki podziemne, którym towarzyszyły lekkie wstrząsy. Ponieważ wstrząsy takie powtarzały się w ostatnich czasach dość często zarówno na Śląsku niemieckim, jak i polskim, nie przypuszczano, że w podziemiach rozgrywa się straszna tragedja górnicza.

Huk pochodził od oberwania się złomów skalnych, jakie wydarzyły się na głębokości 774 metrów, w kopalni Karsten-Zentrum pod Bytomiem na stronie niemieckiej tuż nad granicą polską.

Chodnik główny, prowadzący do dwu innych chodników, gdzie pracowało 15 górników, został zawalony gruzem. Zaalarmowane natychmiast załogi ratownicze innych kopalń przystąpiły do ciężkiej pracy.

Po pewnym czasie zdołano wydobyć na powierzchnię jednego z górników żywego i całego.

Prace ratownicze są bardzo utrudnione, gdyż koło godz. 10-ej wieczorem nastąpiło obsunięcie się pokładów skalnych. Załogi ratownicze są w ciągłem niebezpieczeństwie, że same będą pogrzebane. Masy kamieni ustawicznie się obsuwają.

Do wczesnych godzin rannych dnia dzisiejszego niewiele zdołano się posunąć naprzód. Nie zdołano również nawiązać żadnego kontaktu z zasypanymi 14 górnikami. Istnieją uzasadnione obawy, że wszyscy już zginęli.

Wiadomość o nieszczęściu rozeszła się dopiero dziś rano wśród mieszkańców Bytomia, wywołując powszechne przygnębienie.

Do położonej poza miastem kopalni ciągną całe procesje mieszkańców. Przed bramami stoi tłum ludzi. Bliscy zasypanych górników zawodzą pod bramami kopalni. Inni ich pocieszają, trzymając się ciągle nadziei, że może jeszcze uda się wszystkich wyciągnąć żywych. Niestety, według zdania fachowców, nadzieje te najprawdopodobniej nie będą mogły się spełnić.



Ameryka grozi Japonji

NOWY JORK, 5. 1 — Zajście między konsulem amerykańskim a żołnierzami japońskimi w Mukdenie spotkało się z serją gwałtownych protestów w prasie amerykańskiej. Dzienniki żądają od rządu energicznych posunięć. Należy oczekiwać manifestacyj we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych.

W dniu wczorajszym minister Stimsom wystosował notę do Tokjo. Nota jest utrzymana w tonie ostrym i żąda oficjalnego przeproszenia Ameryki za napaść na jej przedstawiciela oraz ukarania winnych żołnierzy.

TOKJO, 5 1. — Przedstawiciel japońskiego min. spraw zagr. oświadczył na konferencji prasowej że śledztwo w sprawie incydentu w Mukdenie jest w toku. Póki sprawa nie będzie wyjaśniona, rząd japoński powstrzyma się od udzielenia odpowiedzi na notę amerykańską. Japonja zdaje sobie sprawę, że jeżeli Ameryka nie otrzyma zadośćuczynienia to zatarg może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Dzienniki tokijskie zamieszczają dziś oświadczenie płk. Matsui który z polecenia generalnego sztabu japońskiego przeprowadził w Mukdenie śledztwo. Według płk. Matsui, żołnierzę japońscy nic nie zawinili albowiem generalny konsul amerykański nie chciał s.. zastosować do obowiązujących przepisów usiłując wjechać do miasta bez wylegitymowania się przed komendantem patrolu. Niedość na tem, konsul amerykański groził rewolwerem wobec czego żołnierze w obronie własnej byli zmuszeni go rozbroić.

TOKJO, 5 1 — Wojska japońskie zajęły port Hulu-Tao, leżący na południe od Czing-Czao.

Francuzi w sztabie japońskim

LONDYN 5 1 — Według dzienników chińskich wychodzących w Pekinie sztab japoński współpracuje ściśle z przedstawicielami francuskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. W głównej kwaterze japońskiej znajdują się liczni oficerowie francuscy.

Wystąpienie białej gwardji

LONDYN, 5. 1. — Organizacje wojskowe emigrantów rosyjskich wystąpiły wczoraj na ulice Charbina. Dwa pułki umundurowane i uzbrojone według nowoczesnych wzorów, przedefilowały przez miasto. Przed konsulatem sowieckim strzeżonym przez policję chińską, wywiązała się strzelanina. Jeden policjant zabity, 9 rannych.



Podczas nowych rozruchów w Indjach aresztowały władze ang..skie pandita ..war lala Nehru prezesa kongresu indyjskiego i przyjaciela Gandiego



1200 ciężkich dział niemieckich

dowodzi ich zamiłowania do pokoju

PARYŻ, 5. 1. — W związku z interpelacją posłów w parlamencie holenderskim w sprawie dostarczania przez Holandję materjału wojennego Niemcom „Chicago Tribune" dowiaduje się, że parlamentarzyści holenderscy stwierdzili, iż w rozmaitych miejscowościach Holandji znajduje się około 1,200 ciężkich dział, przeznaczonych dla Niemiec.

Celem interpelacji parlamentarzystów holenderskich jest wstrzymanie wysyłki tych dział i zasekwestrowanie ich, gdyż ich zdaniem same zamówienia, jak i ich wykonywanie stanowi pogwałcenie traktatu wersalskiego i zagraża pokojowi świata.

Interpelanci domagają się dalej, aby rząd holenderski zebrał statystyczne dane o wojennych dostawach dla Niemiec i przesłał je natychmiast do wiadomości rządu francuskiego.

Ujawnienie w interpelacji parlamentarnej faktu zbrojenia Niemiec przez fabryki holenderskie wywołało w opinji Holandji powszechne wzburzenie.

—xxx:X:xxx—







Posterunek francuski w górach Kor.. czujnie wypatrujący okolicę



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAJL Aż 4 asy

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: -- Wesoły porucznik
APOLLO — 4-ech włóczęgów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Jeden przeciw wszystkim w roli gł Carlo Aldini
GRAND-KINO — Klątwa rodu Mandarynów
LUNA — Salto mortalale
LUDOWY — Czesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Hai-Tang
RAKIETA: — Swawolne studentki
PRZEDWIOSNIE — Monte Carlo
RESURSA — Ostatnia miłość n-cy tronu
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 5 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:

Gdańsk	174.80
Belgja	124,05
Holandja	358,70
Londyn	30.40
Nowy Jork	8,921
Paryż	35,05
Praga	26,41,5
Szwajcarja	174,20
Włochy	45,50
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednolita Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90, — — Rubel złoty 5.03, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 86,75
4 proc. poż. inwestacyjną 80.50
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w p
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59,50
10 proc. m. Radomia 64,00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	12,50

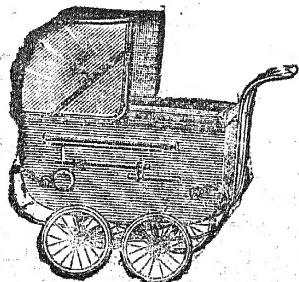
Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocn. Obroty akcjami min.

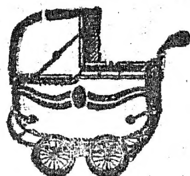
Przez radjo

Łódź, 6 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnał czasu
12.15	Poranek muzyczny
14,00	Przerwa
15,55	Słuchow. dla dzieci
16,20	Płyty gramofonowe
16,40	„Przyj księżn ang przez Radziwiłła"
16,55	Płyty gram.
17,15	Odczyt z Krakowa wygł. prof W. Wilkosz
17,30	Wiadom przyjemne i pożyteczne
17.45	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,30	Komunikat Izby Przem-Handl w Łod
19,15	Skrzynka pocztowa Ł
19,45	Prasowy D. R.
20,15	Audycja wesoła
21,10	Kwadrans literacki
21,55	Koncert
22,30	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22,45	Muzyką taneczna z Warszawy

Ogłoszenia drobne.

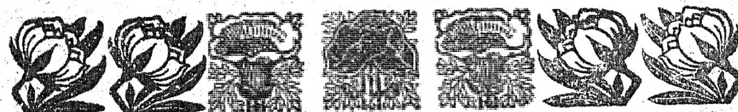




Składajcie ofiary na najbiedniejszych

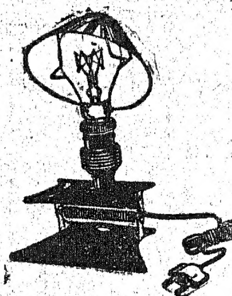
Różne

POPIERAJCIE L. O. P. P.









Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard
W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41